

Płomyczek

Rok 27 Nr 21

Pismo dla młodszych dzieci

1. VII. 19



Fot. T. Bukow

Leśna wyprawa

Cena 15

ROZWIĄZANIE KONKURSU

Bardzo dużo odpowiedzi otrzyma-
liśmy w związku z ogłoszonym w 16
numerze „Płomyczka“ Konkursem.

Rozwiązanie tego konkursu po-
winno było wyglądać tak:

- 1 — E — jaskier
- 2 — D — konieczyna
- 3 — B — mlecz
- 4 — F — mak
- 5 — C — konwalia
- 6 — A — fiolek.

Wiele dzieci nadesłało dobre roz-
wiązania, a bardzo wiele z was zro-
biło tylko jeden błąd. Cieszę się, że
zainteresowaliście się konkursem
przyrodniczym. Wasze odpowiedzi
świadczą o tym, że nie przechodzicie
obojętnie koło cudów przyrody.

Nagrody książkowe otrzymają:

1. Henia Wisznicka — Białystok
2. Hela Popiołkówna — Białóżewin
3. Terenia Klawiterówna — Białóżewin
4. Jagoda Głanowska — Błonie k. Warszawy
5. Róża Olejowska — Milanówek
6. Ala Pietkiewicz — Olsztyn
7. Ania Łozicka — Olsztyn
8. Terenia Sowiak — Olsztyn
9. Janusz Ostapowicz — Olsztyn
10. Janinka Kurowska — Olsztyn
11. Marysia Karaśkiewicz — Olsztyn
12. Irena Gajdamowicz — Olsztyn
13. Terena Drzymałówna — Olsztyn
14. Irka Głogowska — Lubliniec
15. Basia Karkucińska — Milanówek
16. Henryk Bielaszewski — Opole Lubelskie
17. Ela (brak nazwiska) — Błędowa Tyczyńska
(Podaj nam Elu nazwisko i dokładny
adres)
18. Jasia Walasik — Warszawa
19. Lacka Teresa — Prostki
20. Marysia Rothówna — Poznań
21. Edward Gardziel — Ludomy pow. Obor-
niki
22. Stefcia Kowalska — Dobrzeliń
23. Oleńka Krawczykówna — Mikołów
24. Irenka Rębilas — Bochnia
25. Janka Staniszevska — Warszawa
26. Elżbieta Wyszomirska — Warszawa
27. Zosia Gwiazda — Żyrardów
28. Mietek Czechowicz — Ostróda
29. Henia Musiał — Strzemieszyce
30. Fredek Koziół — Smogóry
31. Terenia Pełka — Smogóry
32. Jacek Skrzypek — Biała Krakowska
33. Boguś Stokowski — Warszawa
34. Hela Kaczmarczyk — Szydłowiec
35. Janka Miedzianowska — Warszawa
36. Henio Sielczak — Warszawa
37. Krzysław Zalewski — Warszawa
38. Zosia Pastusiak — Ostrów Wlkp.
39. Janek Dziekanowski — Wieluń
40. Wiesio Krakowski — Warszawa
41. Basia Izydorczyk — Warszawa
42. Bogusia Pazdur — Kielce
43. Maria Potoczek — Krużłowa Wyżna
44. Janek Konopka — Warszawa
45. Boguś Lubera — Służew
46. Ala Matczuk — Warszawa
47. Wiesia Młodawska — Warszawa
48. Jurek Piasecki — Warszawa
49. Wiesia Soczewska — Warszawa
50. Basia Witkowska — Rogoźno
51. Henryk Gładys — Skarżysko-Kamienna
52. Jurek Michałowski — Warszawa
53. Kryśia Świątkiewicz — Warszawa
54. Elżunia Pincel — Warszawa
55. Zenek Janiak — Białóżewin.

ŻNIWIARZE



Obrazek do inscenizowania

Osoby: Zapowiadacz, Przepiórka
(głos zza sceny), Żniwiarze.

ZAPOWIADACZ

Dojrzało żyto na łanie,
żniwiarzom nisko się kłania.
Falują kłosa na wietrze
i drży w upale powietrze.
To słońca promienie tak pieką.
Już pora żniw niedaleko!
Choć nie ma nikogo dookoła,
głos słyhać zza miedzy, ktoś woła,
ktoś woła za miedzą, za górką...
Ach, to ty, szara przepiórko!

PRZEPIÓRKA (głos zza sceny)
Pójdźcie żąć! Pójdźcie żąć!

(Zapowiadacz schodzi ze sceny,
wchodzą natomiast czterej żniwiarze
i ustawiają się rzędem, trzymając
kosa na ramionach. Słysząc warkot
traktorów).

ŻNIWIARZE (śpiewają lub recytują
chóralnie)

Jedzie traktor polem
pod górę się pnie,
a za nim żniwiarka
równy zboże tnie.
Tną żniwiarek
srebrne noże.
Pnij się w górę
nasz traktorze

pomóż w pracy nam.
Praży słońko z nieba,
hej, gorący blask!
Nie zabraknie chleba
dla wsi i dla miast.

(Żniwiarze czynią gest naśladujący
koszenie, powtarzają go kilkakrotnie
w takt refrenu piosenki)

PRZEPIÓRKA (głos z ukrycia, jakby
z dalszej odległości)

Pójdźcie żąć! Pójdźcie żąć!
(Żniwiarze przerywają pracę)

ŻNIWIARZ I

Przepióreczko, przepióreczko,
już wołasz z pszenicy?
Jeszcześmy nie zżęli żyta
w naszej okolicy...

PRZEPIÓRKA (głos z daleka)
Pójdźcie żąć! Pójdźcie żąć!

ŻNIWIARZ II

Teraz z owsa i z jęczmienia
do pracy nas wzywasz...

ŻNIWIARZ III

Hejże, ramię do ramienia!

ŻNIWIARZ IV

Jak żniwa — to żniwa!
(Żniwiarze pochylają się naśladując
gestem koszenie. Śpiewają lub recy-
tują chóralnie refren piosenki j. w.)

Jak Wojtuś został strażakiem

Lasem, łąką, polem
biegną kręte dróżki.
Zawiodą one nas
do wsi Kozie Różki.

Ta mała wioska
w okolicy słynie
ze straży ogniowej
najdzielniejszej w gminie.

Mają tu strażacy
dwie sikawki z pompą
i czerwoną beczkę,
pękata, nie skąpa.

Mają też drabiny,
topory ze stali
i złociste hełmy,
w których blask się pali.

W środku wioski stoi
dom nie byle jaki:
drewniana remiza.
Napis tam jest taki:

UCHOTNICZA STRAŻ OGNIOWA WE WSI KOZIE RÓŻKI

Bije dzwon na alarm!
Już spieszą strażacy.
Czasem w nocy — ze snu,
czasem w dzień — od pracy
Spieszą na ratunek:
tam zagroda płonie!
Gra trąbka strażacka
i parskają konie.
Pierwsi są na miejscu,
choćby szmat był drogi.
Pryska woda z węża,
syczy żar i ogień.
Gaśnie groźny pożar,
dym ku ziemi gnie się.
To straż z Kozich Różków
ludziom pomoc niesie!





Hej, strażacy,
ochotnicy,
znani w całej
okolicy!
Oto mały Wojtek marzy,
żeby z wami
służyć w straży.
Chciałby gasić
z wami ogień,
nieść ratunek,
nie znać trwogi.
Myśli o tym w dzień,
a nocą
śni o hełmach,
co się złocą...

Poradzili więc Wojtkowi
weseli strażacy,
żeby poszedł do kowala.
Kowal Bonifacy
wszak jest komendantem
strażackiej drużyny.
Serce złote, dusza szczerą,
choć ż gróźny z miny...

Kowal wása kręci:
— Cenię twoje chęci! —
Kowal wása kręci,
patrzy na chłopaka:
— Jeszcześ mi za mały,
smyku, na strażaka. —

Rusza kowal wąsem,
a wás miał jak strzecha:
— Będiesz w straży,
gdy się z Wojtką
przemienisz w Wojciecha!

W Kozich Rózkach
dziś są żniwa.
Dźwięczy sierp
i kosa krzywa.

(dokończenie nastąpi)

Hejże, w pole,
do roboty!
Na łąn żytni,
na łąn złoty!

Poszli starsi,
poszła młodzież,
Wojtek został
sam w zagrodzie.
Cz. Janczarski

POŻYTECZNE ZIOŁA

Stara Krystyna, jak nikt we wsi, znała wszystkie zioła. I polne, i leśne, i łąkowe, i te co na wodzie, i te w bagnie, do których nawet dostać się trudno.

A o każdym kwiatku, o każdym ziółku potrafiła coś zabawnego dzieciom powiedzieć.

O dziurawcu mówi:

— Świętojańskie proste ziele,

A pożytku z niego wiele.

A dzieci pytają Krystyny:

— Jakiż z niego pożytek?

Wtedy Krystyna liczy na spracowanych palcach:

— Na wątrobę, na brzuch, na rany, na wrzody...

A dzieci cieszą się, że na tyle chorób pomagają im znane złote gwiazdki dziurawca.

— A rumianek, babciu, rumianek?

— Gdy cię kiedy brzuch zaboli,

To się napij go do woli...

— Czy to prawda, babciu, że od pokrzywy włosy wypadać przestają?

— Prawda, ale trzeba brać jej korzenie. I dobrze jest dodać jeszcze korzeni łopianu, mydlika i nieco skrzypu.

— Na co pomaga tysięcznik, taki gorzki?

— Gdy nic nie chcesz jeść,
niebożę,

To tysięcznik ci pomoże.

Tego lata czeka dzieci we wsi nowe zajęcie. Przyjechała instruktorka-zielarka. Będzie je uczyła, jak trzeba zioła zbierać, jak je suszyć, żeby był z tego dla kraju pożytek.

Dzieci nie będą zbierały wielu ziół, a tylko wybiorą sobie parę takich roślin, których tu jest najwięcej i te będą gromadzić w wielkich ilościach, suszyć, a potem sprzedawać do Samopomocy Chłopskiej. Tak im poradziła instruktorka. Bardzo się dzieciom spodobała. Jest wesola, śpiewa i opowiada wiele ciekawych rzeczy o różnych roślinkach. Nie mówi wprawdzie nigdy wierszami, jak stara Krystyna, ale za to mówi więcej.

Instruktorka zaraz po przyjeździe poszła do Krystyny, aby się z nią poznać i poprosić o pomoc i radę. Krystyna naturalnie przyrzekła. Przyjdzie, kiedy potrzeba do szkoły i pomoże przy suszeniu. Opowiedziała też dokładnie, gdzie jakich ziół należy szukać.

Później zwołano w szkole wielkie zebranie. Były na nim dzieci, które chciały zbierać zioła, Krystyna, instruktorka i nawet niektórzy rodzice.

Dzieci same postanowiły, że będą zbierały rdest ptasi, którego wszędzie pełno, i suche żółciutkie kocanki, zwane też nieśmiertelnikami. Dzieci dowiedziały się, że rdest jest

lekarstwem przy ciężkich chorobach nerek, wątroby i kiszek, a kocanki też leczą wątrobę, a zwłaszcza pomagają przy żółtaczce. Jesienią zaś będą suszyć jagody czarnego bzu lekarskiego, który pomaga na kaszel i na kiszkę.

Pod sam koniec zebrania Józik Tylut chciał coś powiedzieć, wstał nawet i już zaczął, ale się zawstydził i usiadł. Wyreńczyły go inne dzieci, które chórem zaczęły opowiadać za Józika.

Józik boi się, że więcej dzieci, z innych wsi, też weźmie się do zbierania rdestu, bo go wszędzie pełno. I co wtedy będzie? Rdestu zbiorą moc, że ani zużyć, a innych ziół będzie mało albo wcale.

Tego właśnie Józik się obawia.

Instruktorka uspokoiła jednak Józika i wszystkie zebrane dzieci:

— Józik ma trochę racji. A właściwie miałby rację, gdyby to były dawne czasy, kiedy każdy robił, co chciał i nic go nie obchodziło, co robią inni. Teraz jest zupełnie inaczej. Wszystko robi się według obmyślnego planu. Według planu pracują fabryki, według planu obsiewa się pola. Oni też będą zbierać według planu. Wszystkie instruktorki-zielarki mają wspólny plan, to znaczy wiedzą, ile jakich ziół zbierać należy. Porozumiewają się między sobą w tej sprawie, zawiadamiają jedna drugą. A jeżeli jakich ziół zbierze się więcej niż nam potrzeba, to się wyśle za granicę i Polska otrzyma za to pieniądze albo inne rzeczy, które musi z zagranicy sprowadzać.

Dzieci zrozumiały to wszystko i uspokojone rozeszły się do domów.

M. Kowalewska



BRATERSKIE WAKACJ

(zabawa)



MIASTO: Przybyliśmy na wieś, na lato, na lato,
przybyliśmy z mamą i z tatą, i z tatą.
Będziemy w wakacje próżnować, próżnować,
bo zdrowie nam trzeba ratować, ratować!...



WIEŚ: Poratujesz swoje zdrowie na polu, na polu,
będziesz z ostów pola czyścił z kąkol, z kąkol,
poratujesz swoje zdrowie na łące, na łące,
kiedy będziesz zbierał zioła pachnące, pachnące!



MIASTO: Przybyliśmy na wieś wprost z miasta, wprost z
by w zdrowie i siły porastać, porastać,
a wszyscy dokoła uczą nas, uczą nas,
żeby sił nabierać na zapas, na zapas...



WIEŚ: A opalisz się najlepiej u strugi, u strugi,
kiedy będziesz siano grabił, jak drugi, jak drugi!
Opalicie się najlepiej, hej, goście, hej, goście,
kiedy dziurę załatacie na moście, na moście!

MIASTO: Jesteśmy z Warszawy, z Krakowa, z Krakowa,
chcemy się troszeczkę hartować, hartować,
będziemy chodzili nad rzeczkę, nad rzeczkę,
będziemy brodzili troszeczkę, troszeczkę!...



WIEŚ: Zahartujesz się najlepiej wieczorem, wieczorem
pławiąc z nami nasze konie jeziorem, jeziorem!
zahartują się najlepiej koledzy, koledzy,
gdy popasą z nami krowy na miedzy, na miedzy!

MIASTO: Wesole i dobre te rady, te rady,
przystańmy do jednej gromady, gromady.

RAZEM: Niech się nam wakacji złoty czas, złoty czas,
na radość, pożytek toczy wraz, toczy wraz!...

WIEŚ: Bo czy Wólka, Kraków, Gdynia, Warszawa,
jednakowa jest u dzieci postawa, postawa,
bo czy Wisła, czy Dębowa, czy też Łódź, czy też Łódź.
pracuj, raduj się po społu, piosnkę nuć!

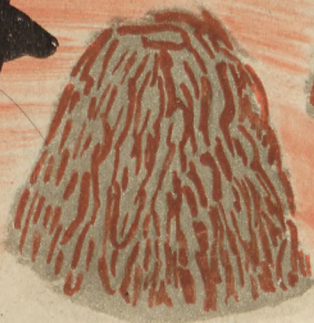
WIEŚ: W niedzielę siądziemy na trawie, na trawie,
powiecie, jak było w Warszawie, w Warszawie...

MIASTO: A oni nam za to powiedzą, powiedzą,
jak żyją w Dębowej za miedzą, za miedzą.

M. Kownacka

Opis zabawy

Dzieci ustawiają się w dwa rzędy. Po słowach „przystańmy do jednej gromady” dzieci miejskie i wiejskie jeden rząd to „wieś”, drugi „miasto”. Śpiewają na melodię trojaka. stają w przeplatankę i tańczą razem.



PRAWDZIWY SKARB

Na skalistej górze, której szczyt często nurzał się w chmurach, widniały ruiny zamczyska.

O zamku i górze opowiadali ludzie przeróżne dziwy.

— Podziemia ruin kryją najdroższe kamienie — szeptali tajemniczo jedni.

— Najczystsze złoto — dodawali inni i oczy błyszczały im żądzą zawładnięcia tajemniczym skarbem.

— Najdroższe perły...

Tak mówili starzy ludzie i jeszcze starsze legendy, lecz jak tam naprawdę było, tego nikt chyba nie wiedział, gdyż nikomu nie udało się wdrzeć na szczyt.

Góra stała niezdobyta, chociaż wielu śmiazków daremnie się wspinało po skalistych zboczach. Jedni zamiast skarbu znajdowali śmierć w przepaściach górskich, inni wracali pokaleczeni nie mogąc pokonać trudności piętrzących się na każdym kroku.

Coraz częściej wzdychali ludzie do tajemniczego skarbu i coraz dłużej radzili, jak go zdobyć.

Skarb urzekł ich zupełnie, opętał ich myśli i marzenia.

Już nie pracowali pilnie jak dawniej, nie doglądali ziemi i dobytku. Czekali beczynn timer na zmianę, jaką miał w ich życie wprowadzić nieznan y skarb.

A tymczasem ziemia gorzej uprawiana słabsze wydawała plony... Zamiast spodziewanego dobrobytu głód zaglądał coraz częściej do chat, które pochylały się coraz niżej.

— Niech tylko skarb zdobędzie-



my — powtarzali uporczywie, a wszelkie zło od nas szybko ucieknie.

Najśmielsi młodzieńcy urządzali wyprawy na tajemniczy szczyt pragnąc w ten sposób rozgłosić sławę swego imienia.

Na próżno...

Aż wreszcie jednemu z nich dopisały siły i szczęście. Znalazł wśród skał dogodniejsze przejście, wdarł się na szczyt i na znak zwycięstwa przyniósł stamtąd potężną rękojeść starego miecza.

Zbiegli się ludzie spragnieni wiedzy o legendarnych bogactwach.

— Widziałeś skarb?

— Nie, gdyż wejścia do podziemi zamku przywalone są potężnymi kamieniami. Siły moje były za małe, by je podźwignąć. Tylko siła wielu ludzi może tego dokonać.

Postanowiono na wspólnej naradzie, że trzydziestu najdzielniejszych młodzieńców wyruszy po tajemniczy skarb.

A był to czas żniwa.

Zostawili nieżęte łany zboża.

— Skarb przecież ważniejszy, niż plon pól — myśleli zapatrzeni w dalekie strzępy murów. A jak skarb zdobędziemy, to będą mogli wszyscy żyć bez pracy...

Na plac, skąd mieli wyruszać, przybyli wszyscy mieszkańcy.

Czarnowłosa młodzieniec, który wybrany został wodzem wyprawy, przeliczył uczestników:

— ...dwadzieścia osiem, dwadzieścia dziewięć, trzydzieści... Wszyscy. Ruszyli.

Droga była uciążliwa.

Kamienie usuwały im się spod nóg, lecąc z hukiem w głębokie przepaście; skaliste występy zagradzały przejścia, raniły dłonie, kaleczyły stopy.

Potężne orły górskie zrywały się i niespokojnie krążyły nad głowami podróżnych broniąc wstępu do swego królestwa. Niektóre z nich zniżały się zuchwale, gotowe do ataku na śmiałków, którzy pomimo zmęczenia wspinali się nieustępliwie naprzód.

Żądza posiadania tajemniczego skarbu dodawała im otuchy.

Nocą kładli się na spoczynek w szczelinach pomiędzy kamieniami, by wczesnym rankiem wyruszyć dalej.

— Skarb nagrodzi nam wszelkie trudy — mówili — pozwoli żyć dostatnio bez pracy i dalszych wysiłków.

Ruiny zamczyska rosły im w oczach. Kiedy lasy lub załomy skalne odsłaniały widok, zupełnie wyraźnie widać było wysokie wieże narozne i mury poszarpane głębokimi szczerbami.

W piątym dniu uciążliwego marszu zbliżali się do pierwszej bramy.

Trzydzieści par młodych nóg dudniło na starym moście przerzuconym ponad głęboką fosą.

Szybko minęli drugą bramę, równie potężną jak pierwsza, i znaleźli się na obszernym dziedzińcu.

Słońce już zaszło. Zmrok wciskał się szybko w zakątki zamczyska zacierając wyrwy oraz niewielkie otwory w grubych murach.

Młodzieńcy ulokowali się w jednej z najobszerniejszych komnat. Dla bezpieczeństwa wystawili czaty i zaczęli układać się do snu.



Mimo zmęczenia nie mogli zasnąć. Bliskość skarbu rozpałała im serca, nie dawała spokoju, spędzała sen z oczu.

Więc już niedługo posiadają tajemnicę zamku i potężny skarb, już niedługo powrócą jako zwycięzcy w dolinę, a sława ich bogactw i imion rozejdzie się szeroko, daleko.

Nareszcie...

Wiatr dał całą noc. Hulał po pustych salach, szarpał mury, świstał w wąskich szczelinach i z szumem leciał dalej.

Ledwie słońce rzuciło swe pierwsze blaski, zerwali się wszyscy. Ostrożnie badali zamek, zagłądali do wszystkich zakątków. Nic ciekawego nie znaleźli. Skarb musi być dobrze ukryty.

Zatrzymywali się nieco dłużej przy wejściach do podziemnych lochów, przywalonych ciężkimi głazami, które zazdrośnie broniły wstępu do środka.

— Tutaj, tutaj!... — zdecydowali jednogłośnie i zabrali się do pracy.

Dźwignęli jeden kamień — skarb nie znaleźli.

Dźwignęli drugi — nic.

Trzeci, czwarty, piąty — daremnie.

Szósty, dziewiąty, dziesiąty — na próżno.



Pozostał jeszcze jeden, potężniejszy od innych.

Ten na pewno broni dostępu do skarbu.

— Tak...

Kamień był wielki i oporny, ale większy był wspólny wysiłek trzydziestu młodych ludzi.

Trzydzieści par mocnych nóg wparło się w ziemię, trzydzieści grzbietów wygięło się we wspólnym wysiłku, sześćdziesiąt krzepkich rąk objęło głaz.

— Ra-zem, ra-zem...

Kamień ustąpił.

O TRZECH RZECZACH I O PTASZKU

Zgubiła kurka
dwa piórka.

Zgubił wóz
żdźbło słomy, co ją wiózł,
a i koń siwy

zgubił włos z grzywy.
Wziął wiatr to wszystko
i zaniósł pod kwitnący mlecz.
Dla wiatru
to prosta rzecz.

Leżą sobie te wszystkie mizeractwa
i myślą:

— Jakieśmy liche, biedne,
nikomu już na tym świecie
do szczęścia nie jesteśmy potrzebne.
Aż tu nagle
przyleciał ptak
i skrzeczy:

— Koniecznie mi do szczęścia
potrzebne trzy rzeczy.

Jedna — to piórka,
co je nosi kurka.

Druga — to włos z grzywy,
co go ma koń siwy.

A trzecia — to źdźbło słomki,
co są z niej ptasie domki.

Patrzy ptak, pod karbowanym
listkiem

jest wszystko.

Piórka,
co je zgubiła kurka.

Włos z grzywy,
co go zgubił
koń siwy.

I źdźbło słomki
na ptasie domki.

— Mojeż wy! — zawołał ptak
i w taki zachwyt wpadł,
że siadł i na poczekaniu zaśpiewał
o bzie,
co zakwitł.

L. Krzemieniecka

POŁUDNIE

Słońce z nieba zarem splywa
na zdrętwiałą ziemię.

Cicho grusza śpi leniwa
i jabłonka drzemie.

Nie ma wiatru-zawadiaki,
przysiadł gdzieś za płotem.

Na zagonach krasne maki
płoną słońca złotem.

Słońce-król pomiędzy drzewa
lśniące plamy kładzie.

Każdy krzew i kwiat omdlewa...

Głucho, cicho w sadzie...

Tylko pszczołka się odzywa
niosąc słodkie brzemie.

Cicho grusza śpi leniwa
i jabłonka drzemie...

Al. Kwiecińska



A to ciekawe...



Fot. T. Bukowski

Ulubieńcami publiczności warszawskiego Zoo są dwa młode brunatne niedźwiadki, które urodziły się w Zoo wiosną tego roku. Jednego z nich widzicie na fotografii. Niedźwiadek nie jest jeszcze większy od psa, ale gdy urośnie i stanie w tej samej pozycji będzie wysoki na 2 m. Misie, chociaż wyglądają niezgrabnie, w rzeczywistości są bardzo zwinne i szybkie. Niedźwiedź z łatwością dogania w biegu człowieka, umie pływać, wdrapuje się na skały i drzewa. Żywi się przeważnie roślinami. Na deser chętnie jada drobne owady i ślimaki no i przysmak niedźwiedzi — miód. Jednak gdy zaczyna mu brakować pokarmu roślinnego, nie gardzi mięsem. Wtedy inne zwierzęta muszą się mieć na baczności, żeby nie wpaść w jego potężne łapy. Na zimę niedźwiedzie zapadają w sen zimowy i w ten sposób przesypiają znaczną część swego życia, które trwa około 50 lat.

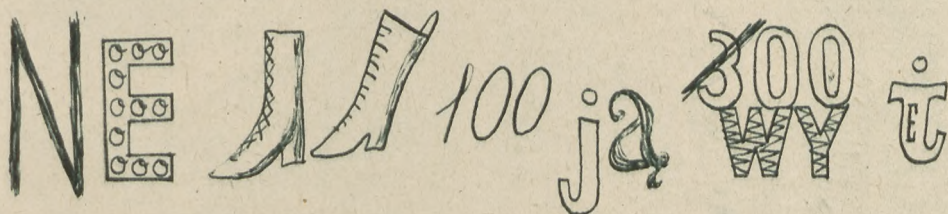
TANIE KSIĄŻECZKI DO BIBLIOTECZKI

Nasza Księgarnia przystąpiła do wydawania bardzo tanich książek, które każdy z was zakupić może z własnych oszczędności. Cena książeczki wynosi tylko 30 złotych. Dotychczas ukazały się następujące tomiki:

1. Maksym Gorki — Przygoda Jęwsiejki
2. Maksym Gorki — O Jasiu głup-tasiu
3. Maksym Gorki — Wróblątko
4. Selma Lagerlöff — Marysia

Pomyśl chwilkę

REBUS



ŁAMIGŁÓWKA



Patrząc na bilety wizytowe tych panów, podaj ich zawód.

TROCHĘ HUMORU

- Mieciu, dlaczego nie chcesz bawić się z Bolkim?
- A bo się na niego gniewam.
- Za co?
- Bo mi się śniło, że Bolek miał dużo cukierków i wszystkie sam zjadł, mnie nic nie dał.

NIEDOBRY ZEGAREK

Nauczycielka: — Dlaczego nie byłaś na wycieczce, Wisiu? O 16,40 miałaś być na stacji i nie przyszedłaś wcale.

Wisia: — Bo na naszym zegarku nie ma takiej godziny, proszę pani.

WARUNKI PRENUMERATY



Cena pojedynczego egzemplarza	zł 15,—
w prenumeracie miesięcznej (2 numery)	zł 27,—
za okres od 1. IV. 49 do 30. VI. 49.	zł 75,—
rocznie	zł 250,—

Szkoły przy prenumeracie zbiorowej otrzymują na każde zaprenumerowane 10 egzemplarzy jeden egzemplarz bezpłatnie.

Prenumeratorzy korzystają ze specjalnych ulg przy zakupie wydawnictw Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia”. Należność za prenumeratę wpłacać można na konto w P K O nr. V-522

ADRES ADMINISTRACJI: POZNAŃ, UL. MATEJKI 86.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 4.

Redaktor: STANISŁAW ALEKSANDRZAK. Kierownik artystyczny: BOHDAN BOCIANOWSKI

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.



Fot. T. Bukowski

Oprawny rocznik „Płomyczka“
uprzyjemnia również wakacyjne dni.